

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje
Rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 53 (801)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w.
Administracja otwarta w dni powszednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, środa, dnia 31 grudnia 1930 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:

w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnośnikiem do domu 1.20
Na prowincji z przes. poczt. 1.50
Zagranicą — miesięcznie 2.25

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

1931.

A więc rok 1930 skończył się. Ostatnia kartka z kalendarza została zerwana.

Rok ten przeminął, ryjąc głębokie brzozy w olbrzymiej masie ludu. Do korony cierniowej Świętego Proletariusza przybyło jeszcze jedno kolce cierni. W przeczyste lzy dzieci wmięsała się kropla czerwonej krwi ojców.

Ale rok ten przeminął, jak przemija ból, jak przemija radość. Bo nie w życiu wiecznie trwać nie może. Z każdego upadku musi wyjść Odrodzenie. Z każdej śmierci rodzić się musi nowe życie.

Miniony rok, jak kajdanami, owinął masę ludową bezwolarą; bezustannie dźwięczał niekończącym się łańcuchem męki. A koroną tej męki — nędza, a symbolem przemocy — Nieswież, pańska wola i Brześć.

Męka szarpała piersi robotnicze, bo tam — na przeciw nas, w ponurym cieniu wieży, stanęli „dawni towarzysze“. Przeczuli ich, jasnowidztwem swego geniuszu — rzucił nam ich przed oczy — nieśmiertelny Zeromski. Cały ból robotnika zamknął w wyrwanym okrzyku katowanego Oseta: O, Jezu, wśród katów dawne towarzysze.

A gardło Jego, Robotnika, dławili suche, kościste a sprężyste pazury przemocy. Przez zacisniętą gardziel z świstem wdarł się dech, dobiegł do płuc i one pracują jeszcze, a serce bije, dudni pod powłoką piersi.

A dopóki ono w robotniku bije — walczyć On będzie.

Ból i mękę znosi z mocą nieulekliwą. Nie skarży się, bo tak tylko czynić mogą bezsilne dzieci. Mężne serca głuchym milczeniem uporu odpowiadają. Ale ten upór to nie upór manjaka, nie to upór wiary, to rozkosz walki i męskiej ofiary za braci, za bliskich, za Lud cały.

A wiara nasza — to sprawiedliwość społeczna.

Nasza wiara — to powszechny pokój na ziemi.

Nasza wiara — to wolność mas, to jej dobrobyt.

A wiara tem głębsza, tem mocniejsza, im silniejsze jej przesładowanie.

A wolność nasza tem droższa, im więcej niewolą zagrożona.

Światłem naszym — Socjalizm. Bronią naszą — Solidarność Ludu.

A doradcą naszym — Czyn!

Szeregi nasze, choć dziesiątkowane, zwarte są. Każdą wyrwę piersiami swymi zasłonim.

Choć nad życiem naszym kłębi się tuman nieprzeniknionej mgły — niewiary w nas niema.

Myśmy ją dawno z sark naszych precz przegnali.

W nas tkwi twarde rozkaz: Naprzód!

Towarzysze! Wy, coście przeszli piekło rosyjskiej ochrany, Wy, coście z za drutów wojennych obozów do Wolności szli, Wy, którzyście z karabinami w ręku Wolności tej bronili, Wy, którzy w szare godziny swego życia pracą swą Polskę karmicie i odziewacie...

Wszyscy Wy — do szeregu! Idzie naprzeciw nam Nowy Rok Walki.

e. a.

„Głód! Głód!“

W sobotę, dnia 20 b.m. wieczorem przed halami targowymi w dzielnicy robotniczej Moabit zebrał się tłum manifestantów, wznoszących okrzyki „Głód, głód“, i domagających się żywności. Steroryzowani kupcy zaczęli rozdawać manifestującym towary żywnościowe. Jeszcze przed przybyciem policji tłum rzucił się na jeden ze składów i zaczął rabować. Część straganu została doszczętnie obrabowana. Podobne wypadki wydarzyły się przed halami targowymi na przedłużeniu ulicy Friedrichstrasse. Policji udało się rozproszyc manifestantów.

I u nas ten „Głód“ panuje wszędzie.

Demonstracja bezrobotnych

w łódzkim okręgu przemysłowym.

W ciągu ubiegłego tygodnia w kilku ośrodkach przemysłowych na terenie woj. łódzkiego doszło do demonstracji bezrobotnych. Między innymi w Kaliszu zebrał się tłum liczący ponad 2.000 osób, który domagał się wypłacenia zasiłków świątecznych. Policja tłum rozproszyła.

W Pobjanicach doszło do burzliwych manifestacji. Za stawianie oporu policja aresztowała trzy osoby. Wkońcu tłum został „rozproszony“.

W Zgierzu manifestowali bezrobotni domagając się pomocy.

W Tomaszowie Mazowieckim w czasie rozpraszania tłum bezrobotnych zatrzymano dwie osoby.

Manifestacje miały również miejsce w Ozorkowie.

„JAK TO PO WYBORACH ŁADNIE“?

Od chwili istnienia ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia na wniosek Funduszu Bezrobocia uchylano rokrocznie t. zw. sezon martwy w stosunku do tych bezrobotnych, którzy pracują w lecie jako to murarzy, ceglarzy, robotników ziemnych i t. d. W tym roku sezon martwy nie zostanie uchylony. W okresie zimy liczne rzesze bezrobotnych wskutek tych oszczędności pozbawione będą pomocy.

Grzmi się wciąż o „radosnej twórczości“, o ciągłej poprawie sytuacji gospodarczej pod rządami uniwersalnych sanatorów i pułkowników. Na plakatach w okresie wyborów pokazywano jak to ludziska z nadmiarem pieniędzy oczekują przy okienkach Kas oszczędnościowych, aby je tam złożyć.

Tak bogato i dobrze w Polsce pułkowników, — aż tu naraz na głodowe zasiłki dla bezrobotnych brak pieniędzy.

Mieniając się tęcza barw i niezliczonych cyfr plakaty jedyńki przedstawiały Polskę rajem, naga zaś rzeczywistość, nie przysłonięta sanacyjną fantazją odkrywa na społecznym organizmie bolesne rany i ciągną nędzę szerokich mas robotniczych.

Tęgo zjawiska nędzy, obok niewątpli-

P. P. S. domaga się zasiłków dla robotników sezonowych

Interwencja poselska.

Dnia 16.XII b. r. posłowie tow. Grzechnarowski, Reger, Śledziński, Szczerkowski wnieśli następujący wniosek w Sejmie w Warszawie.

„Wobec srożącego się od wielu miesięcy masowego bezrobocia, które szczególnie dotknęło cały przemysł budowlany i inne roboty sezonowe podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić. Sejm wzywa Pana Ministra Pracy i Opieki Społ. aby w uwzględnieniu rzeczywistego istniejącego „szczególnego braku pracy“ zechciał skorzystać z uprawnień, przysługujących, mu po myśli art. 5 ustęp 3 ustawy z dnia 18 lipca 1924 Dz. Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 67 poz. 650 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i aby w porozumieniu z innymi zainteresowanymi ministrami uchylił na czas trwania sezonu martwego 1930/31 działalność 1-go ustępu wyżej przytoczonego artykułu ustawy.

Memoriał Socjalistycznego Magistratu m. Łodzi

W związku z pozbawieniem robotników sezonowych na okres sezonu martwego prawa do zapomóg. Magistrat wystosował do Ministerstwa Pracy i Opieki Sp. następujący memoriał:

Z dniem 15 grudnia 1930 roku rozpoczął się sezon martwy, pozbawiający prawa do świadczeń zabezpieczeniowych w okresie od dnia 15 grudnia do dnia 1 marca niektóre kategorie robotników sezonowych, wymienione w Rozporządzeniu Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 27 października 1924 roku (Dz. U. R. P. Nr. 96, poz. 896) Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy na terenie m. Łodzi wskutek martwego sezonu straci prawo do świadczeń zabezpieczeniowych 6.500 robotników.

Stan bezrobocia w m. Łodzi wykazuje od dłuższego czasu stałe i znaczne pogorszenia. W dniu 1 grudnia 1930 roku (dane P. U. P. P. było 25.117 bezrobotnych, z czego zaledwie 6.070 uprawnionych do świadczeń, a 19.047 — nieuprawnionych w dniu 15 listopada 1929 roku natomiast było 15.150 bezrobotnych, z czego 8.377 uprawnionych, a 6.773 — nieuprawnionych do świadczeń.

Liczba bezrobotnych w obecnej chwili jest niewątpliwie wyższa od sta-

nu z dnia 1 grudnia r. b., a nie należy zapomnieć, że z pośród zatrudnionych tysiące robotników pracuje niepełną ilość dni w tygodniu.

Cyfrы powyższe ilustrują dobitnie ciężkie położenie ogółu mieszkańców Łodzi, złożonego przeważnie z ludności robotniczej.

Ze względu na powyższe oraz biorąc pod uwagę że w okresie sezonu martwego 1929/30 roku, a więc w czasie, kiedy natężenie bezrobocia było znacznie mniejsze od stanu obecnego, robotnicy sezonowi mieli prawo do korzystania ze świadczeń zabezpieczeniowych na mocy Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 7 grudnia 1929 roku — Magistrat m. Łodzi uprasza o wydanie w jak najkrótszym czasie zarządzenia, uchylającego na czas trwania sezonu martwego 1930/31 roku działania przepisu ustępu 1-go art. 5-go ustawy z dnia 18 lipca 1924 roku o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, pozbawiającego prawa do świadczeń zabezpieczeniowych w okresie sezonów martwych robotników sezonowych, których praca normalna trwa krócej niż 10 miesięcy w roku“.

O przywrócenie praw do zapomóg bezrobotnym robotnikom sezonowym.

W dniu 22 b. m. p. wiceprezydent Stanisław Rapalski interwenjował w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w sprawie zniesienia „martwego sezonu“ i przywrócenia prawa do zapomóg na okres od 15 grudnia do 1 marca bezrobotnym robotnikom sezonowym.

Wobec choroby dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych p. Szubartowicza, p. wiceprezydent Rapalski odbył konferencję z p. naczelnikiem Wojnarowskim, któremu przedłożył memoriał Magistratu.

P. naczelnik Wojnarowski oświadczył, iż w sprawie tej zapadnie decyzja w najbliższych dniach, liczyć się jednakże należy z możliwością, iż wobec ciężkiej sytuacji finansowej Funduszu Bezrobocia — „martwy sezon“ nie zostanie zniesiony.

Równocześnie p. naczelnik Wojnarowski poinformował p. wiceprezydenta Rapalskiego, iż podjęta zostanie państwowa akcja pomocy doraźnej, objęci nią jednak będą wyłącznie obarczeni rodziną bezrobotni, nieuprawnieni do pobierania zasiłków.

W tym przedmiocie otrzymują odpowiednio zarządzenie poszczególne województwa.

Jeszcze 1000 robotników na bruk?

„Gwiazdka“ dla robotników hut i Kopalń Gieszego.

Nie wiadomo z jakich przyczyn przystępuje dyrekcja Hut i Kopalń Giesze Sp. Akc. w Rozdzieniu Szopenicach i w Janowie (Nikiszowiec) do zwolnienia 1000 robotników. W pierwszym rzędzie zostaną z pracy zwolnieni robotnicy liczący ponad 55 lat.

Po planowanej redukcji robotników na kopalni Mysłowickiej przychodzi kolej na zakłady Gieszego. Tak olbrzymie redukcje zwłaszcza w porze zimowej — gdzie istnieje nawet u nas na Górnym Śląsku brak węgla nie są do pojęcia. Postępowanie magnatów węglowych i przemysłowych wskazuje na to, że czują się obecnie zupełnie bezkarnie, że czują za sobą poparcie sanacji moralnej.

Z dniem rozpoczęcia

NOWEGO ROKU

życzymy naszym towarzyszom, prenumeratom
i czytelnikom szczęścia osobistego oraz wiele siły
i tężyzny ducha do dalszej walki.

Redakcja i Administracja
„ŁODZIANINA“

Miasto męki i bólu.

dole i niedole ludności m. Łodzi i jego samorządu.

I.

Kryzys gospodarczy w Państwie przybiera z każdym dniem coraz to ostrzejsze formy i grozi wybuchem ogólnej katastrofy. Chociaż mamy Sejm, w którym socjaliści i inni „wrogowie państwa“ nie mogą nigdzie podstawić rządowi Piłsudskiego, ba! nawet nie mogą swego zdania wtrącić, bo im wszystkim przez nowy regulamin sejmowy założony został skutecznie działający kaganiec, — nie widzimy jednak, ażeby przedsięwzięte były jakiegokolwiek kroki, któreby zmierzały do osłabienia tego kryzysu, albo przynajmniej do przeciwdziałania jego dalszemu rozwojowi. Nawet podróż na Maderę niewiele przyczyni się do poprawienia naszego losu.

Gdy spotykamy pewnego siebie stu pięćdziesięcioprocentowego sanatora i zagabujemy go w tej kwestji i mówimy mu: „zwycięstwo po wielu trudach i zachodach zdobyliście — a więc?“ odpowiada rączo: „ano, to nie jest kryzys ogólnopolski, lecz kryzys całego świata.“

Oczywiście, bezrobocie szaleje na całym świecie, ale — czytaliśmy już o tem artykuły w „Łodzianinie“ — nigdzie z taką ostrością, jak u nas. U naszego sąsiada — w Niemczech — też bezrobocie nie małe, tam jednak szukają środków zaradczych. Redukcja cen w Niemczech jest tym plastrem, który ma uzdrowić i polepszyć sytuację. Co prawda, robotnicy w Niemczech słusznie niewierzą, aby redukcja cen coś pomogła, bo każdy robotnik mówi sobie: „co mi pomoże, że auto staniało, — nie mogę sobie nawet tego taniego kupić, bo chodzenie za stemplem za mało daje“, — w każdym bądź razie widzimy w Niemczech przynajmniej inicjatywę, próbę znalezienia wyjścia z tego chaosu. U nas jednak brak nawet prób, usiłowania, brak wszelkiej inicjatywy. U nas „jedynka“ spoczywa na laurach zwycięstwa, członkowie jej zgarniają diety, które miały być obniżone, jednak obniżone nie zostały, a pierwszym krokiem rządu było żądanie od Kruegera, magnata zapalczanego Polski, pożyczki, na którą każdy z nas niewiele zapłaci, bo tylko 3 grosze więcej od pudełka zapalek.

II.

Polityka Państwa jest jednocześnie polityką wszystkich izb i komórek ustroju państwowego. Jeśli się Państwu nie powodzi, nie może się powodzić miastom. Samorządy miejskie pod względem finansowym są absolutnie zależne od polityki Państwa. Podatki dochodowe i obrotowe stanowią przeszło połowę wpływów podatkowych miasta.

Ogólny kryzys ogromnie się odbił na gospodarce Samorządu Łódzkiego. W pismach niedzielnych komunikowano nam, że budżet dodatkowy za rok 1930-31 został wyłożony do publicznego wglądu. Tylko energiczniej przeprowadzone inkaso zaległych podatków przyczyniło się do utrzymania przewidzianego na początek roku rezultatu ogólnych wpływów. Mimo to, budżet miasta jest budżetem deficytowym, bo brak trzech milionów złotych do zupełnej równowagi jego. Te trzy miliony przyobiecano miastu przez rząd i Bank Gospodarstwa Krajowego już w kwietniu r. b., oprócz tego przyobiecano czwarty milion z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Dotychczas jednak wiemy tylko tyle, że tego jednego miliona miastu nie udzielono, a te trzy miliony nie zostały zrealizowane.

Te trzy miliony, rozumie się, figurują w dodatkowym budżecie jako przypuszczalny wpływ. Bo bez tej pożyczki budżet ten musiałby być zamknięty deficytem.

III.

Tymczasem nędza mieszkaniowa w Łodzi staje się z każdym dniem większa i większa. Liczba proletariuszy, którzy nie otrzymują zapomóg, stale wzrasta. Wszyscy ci nieszczęśliwi przychodzą do samorządu miejskiego po pomoc. Wy-

dział Opieki Społecznej jest dzisiaj napełniony najbardziej obłożonym urzędem miejskim. Towarzysz Purtał, przewodniczący tego Wydziału, codziennie spogląda w oczy najgroźniejszej nędzy i mimo to nie może pomóc, pięć milionów złotych bowiem, oddanych do dyspozycji Opiece Społecznej, niestety, już mają swoje, dawniej ustalone, przeznaczenie. Dom Starców jest przepełniony, a przeszło 1500 zameldowanych starców, którym należy się pomoc, czeka, aby choć jeden z obecnych pensjonariuszy opróżnił swoje miejsce. Żłobki tyłu już mają małych pensjonariuszy, że wszystkie pomocnicze pomieszczenia stały się już pomieszczeniami mieszkalnymi dla najmłodszych naszych współobywateli. Mimo wszystko jednak codziennie jeszcze przychodzą matki, które chciałyby swoje dzieci nieślubne albo ślubne oddać miastu. Służące, robotnice, również i pracownice przychodzą w swojej biedzie do miasta z prośbą, ażeby owe skutki ich błędów, albo naturalnych ludzkich skłonności wzięło od swojej opieki — na wychowanie. Wiele z tych kruszynek oddano już pod opiekę prywatną. Ale kredyty na ten cel już się wyczerpały. Prośby nieszczęśliwych matek zostają odrzucone, lecz niewiele to pomaga Kasie Miejskiej. Dzieci także w większości wypadkach zostają przez swoje biedne matki porzucone w ruchliwej jakiejś bramie, ażeby prędko zwróciły uwagę i nie zmarły. Policjant wówczas zostaje wzywany przez mieszkańców domu, którzy dziecko znaleźli, on je zanoszą do miejskiego żłobka, gdzie musi być przyjęte, bo tak chce ustawa. Takich wypadków jest wiele. W innych instytucjach opieki społecznej tak samo się dzieje. Nędza jest okropna i zatacza coraz to szersze koła. Wiele matek przyprowadza do Wydziału Opieki Społecznej swoje na wpół już dorosłe dzieci, a tam się tłumaczy, że „wszystkie swoje sprzęty domowe po kolei po wysprzedaniu, potem bieliznę i pościel, a w końcu musiałam mieszkanie zaszachrować, byle dzieci swoje przez pewien czas utrzymać przy życiu. Teraz pozostała mi tylko jedna droga: albo Magistrat przyjmie moje dzieci, albo zmuszona będę przyłożyć rękę do nich i do siebie, gdy zaś Magistrat weźmie dzieci — pójdę, gdzie mnie oczy poniosą“. We wszystkich takich wypadkach przeprowadzona jest kontrola, rezultat której, niestety odpowiada smutnej rzeczywistości.

IV.

Przed tygodniem wydarzył się następujący wypadek:

Pewna rodzina, składająca się z ojca, matki i pięciorga dzieci, która daremnie poszukiwała pracy we Francji, powróciła do rodzinnego miasta. Podróż koleją pochłonęła resztę pieniędzy. Bezdomni, nędźnie odziani, głodni — przybyli do Łodzi. Nadzieja ich zdobycia lepszej egzystencji była rozbita i pogrzebana. Jedynym ratunkiem ich miała być Opieka Społeczna. Rodzina rozdzieliła swoje żale, jak wiele innych rodzin. Niestety, urząd nie może pomóc, chociaż nieszczęśliwcy ci mają rację, żądając prawa do życia. Bo nietylko prawo do życia, lecz również — według ustroju społecznego — prawo do pracy ma każdy człowiek. Rodzinę jak wiele innych, odprawiono bo nie miano pieniędzy by im pomóc. Nieszczęśliwy ojciec szalał z rozpaczą. Chwytał za kamień i rzucił w okno urzędu, rozbił jąc szybę. Policja się zjawiała i zaarrestowała ojca. Matka zaś z dziećmi pozostała bezradna w podwórzu. Czy miały zmarnąć? Z głodu umrzeć? Niel! Chociaż Wydział kredytu nie ma, musi pomóc. Musi zająć się tymi biedakami.

Setki bezrobotnych przychodzi do Wydziału z prośbą: „panie ławniku proszę tylko o 15 złotych miesięcznie albo o artykuły żywnościowe“. Podania są sprawdzane. Groza często przejmuje urzędnika — kontrolera pomieszczenia tych biedaków. Gołe ściany, stennik

albo śłoma luźna, meble i rzeczy sprzedane. W wielu wypadkach żyją ci nieszczęśliwi proletariusze tylko z gotowanych łupin od kartofli, zbierając je u swych towarzyszy niedoli, którzy jeszcze pracują.

Porządek gospodarczy z woli Boga. Czyżby z woli Boga? Nie, napewno nie. Tak Bóg nie mógł chcieć.

Wola jego została sfalszowana. „Chwała Bogu w wysokości, a ludziom na tej niskości, niech pokój będzie“ śpiewa dzisiaj po faryzeuszowsku wielu z tych, którzy tej nędzy winni są. Którzy ją podtrzymują. Jeszcze utrzymują! Ale utrzymać nie zdołają. Czytałem niedawno w „Volkszeitung“ artykuł o jakimś zagranicznym biskupie ewangelickim, który ostrzega kapitalizm światła: „zniescie procenty! wolał głośno, „oprocenowanie bowiem kapitału jest nieszczęściem świata, jest przyszłą rewolucją, jest przyszłą zagładą, jest przyszłym wybuchem wściekłości wszystkich tych, którzy już nadążyć nie mogą. Tych, którzy zginąć muszą“.

Biskup ów dąży właśnie do tego, do czego my, socjaliści, dążymy. On chce korzenie wyrwać kapitalizmowi, obalić go. On, tak jak my, dąży do sprawiedliwego podziału wartości. On jedynie znalazł inną formę, jako ośrodek do osiągnięcia tego celu.

Jedno z pism humorystycznych wydrukowało pod koniec lata ładny obrazek: duży łan zboża, pochylającego się pod ciężarem wielkich kłosów, śliczny blask słońca oraz kosiarz. Pod tym obrazkiem były słowa, jakie wypowiada chłop, kosząc do zboża: „Bóg obdarzył świat nadzwyczajnym urodzajem i chlebem dla całej ludzkości. Mimo to jednak ustrój gospodarczy będzie się starał, ażeby tysiące, tysiące pogineło z głodu.“

Tak jest, Bóg, albo syn Boży, którego narodziny obchodzimy, dał wszystkim chleb. Sługa Boży, biskup zagraniczny, nawołuje do zniesienia procentów. A jednak dla wielu proletariuszy łupiny kartoflane są dziś jedyną strawą.

Czytaliśmy, że tysiące tonn zboża pograżono w morzu dla utrzymania cen.

V.

Lecz wróćmy do gospodarki miejskiej. Tak jak prosi bieda o pomoc w Opiece Społecznej, tak również prosi o pomoc lekarską w Wydziale Zdrowotności Publicznej. Ilość chorych, umieszczonych na koszt miasta w szpitalach, codziennie się powiększa. W ambulatoriach chorzy stoją już w ogonkach. Liczba obłąkanych wzrasta z dnia na dzień.

Środki jednak dla zżegnania tej biedy są szczupłe. Stan finansowy miasta jest ciężki. Nie pogorszył się on ostatnio, nie, lecz ostatnio wydano więcej o 1,5 miliona zł. naskutek zatrudnienia bezrobotnych przy robotach publicznych ponad przewidzianą ilość.

A czyż można z tego powodu czynić miastu zarzut? Zatrudnieni robotnicy sezonowi są takimi „smykami“ robotnikami, jacy szukają pomocy w Opiece Społecznej. Gdyby nie otrzymali pracy, znaleźliby się dzisiaj w podobnej nędzy, jak ich towarzysze niedoli.

W ostatnich czasach uczyniono Magistratowi ze strony urzędników miejskich zarzut, zarzut słuszny zresztą. Od sześciu lat urzędnicy i robotnicy miejscy otrzymywali około Bożego Narodzenia t. zw. trzynastą pensję. Pomimo, że trzynasta pensja, jako wypłacana stale i uważana przez to za część składową uposażenia, jest szluzem żądaniem zainteresowanych, musiałem — jako kierujący czasowo finansami miejskimi — oświadczyć delegacjom urzędników, że wypłata trzynastej pensji obecnie jest niemożliwa. Miasto nie posiada potrzebnych na ten cel 600.000 złotych i musiało się ograniczyć do wypłaty tego zasiłku tylko robotnikom sezonowym, którzy zwolnieni zostali w listopadzie i przed m. maja roku przyszłego nie będą mogli być przyjęci, o ile w ogóle będziemy mogli w przyszłym roku prowadzić roboty sezonowe.

Urzędnicy zapowiedzieli zebrania protestacyjne. Grożą. My, Socjaliści, będąc obecnie w większości w zarządzie miejskim, możemy dożyć, że przeciwko nam, jako pracodawcom, będą strajkowali. Uważamy jednak, że dobrze postąpimy, jeśli w tem ciężkim położeniu odroczyliśmy termin realizacji t. zw. trzynastki. Wierzmy również, że groźby nie będą wykonane.

VI.

Stan finansowy miasta jest do tego stopnia ciężki, że w ubiegłym tygodniu wymówiono pracę 100 robotnikom warsztatów, a przeprowadzona ma być jeszcze redukcja urzędników. Zarzucają Magistratowi, że naśladuje zakłady Scheiblera i innych przemysłowców, którzy swoich robotników na bruk wyrzucili, albo wyrzucić zamierzają. Na

to jest tylko jedno wyjaśnienie: Jeśli Scheibler i inni przemysłowcy mniej albo wcale nie pracują, zmniejszy się ich dochód i obrót, a przez to padatki, a więc i wpływy miasta.

Kryzys gospodarczy Państwa porciąga za sobą kryzys we wszystkich komóreczkach ustroju państwowego, a więc i w gospodarce miejskiej, jak już zaznaczyłem na wstępie.

Cały szereg zobowiązań finansowych miasta, które w tym roku miały być dopełnione zostały odroczone na rok następny, wskutek czego obciążenia budżetowe w roku przyszłym będą większe, niż w roku ubiegłym, a wpływ chyba nie większe, niż tegoroczne, bo zaden prorok nie śmie polepszenia przepowiedzieć.

Ułożenie preliminarza budżetowego na rok 1931/32 nastąpi w najbliższych dniach. A będzie on, zaiste, dziełem sztuki. Mniejsze sumy, niż w roku bieżącym, mają być przeznaczony dla poszczególnych Wydziałów, a w perspektywie — zwiększenie się biedy i nędzy potrzebujących pomocy łódzkich mieszkańców.

Tu kierownicy Państwa muszą wkroczyć.

Muszą wykazać swoją inicjatywę. 10 listopada dali tym, którzy im wierzyli i którzy za nimi poszli, — obietnice, które muszą być dopełnione.

W przeciwnym razie to, przed czym ostrzega biskup z graniczny, — ogarnie najpierw nasz kraj.

Ludwik Kuk.

„PACYFIKACJA“

Cenzura warszawska skonfiskowała w „Robotniku“ streszczenie wniosku senatorów ukraińskich w sprawie t. zw. pacyfikacji Małopolski Wschodniej. Mimo to treść wniosku, obejmującego 75 stron maszynowego pisma, dojdzie do wiadomości społeczeństwa polskiego i wówczas — jesteśmy przekonani — społeczeństwo nasze zareaguje tak samo, jak zareagowała na Brześć.

I musi to uczynić. Albowiem to co, ujawnia wniosek ukraiński, jest Brześciem w setnej, tysięcznej potędze! Brak poprostu słów dla określenia grozy, przejmującej czytelnika wniosku ukraińskiego.

Zanim interpelacja sejmowa wydobyla na jaw tajemnice Brześcia, pewien odłam senacji — szczerze czy obłudnie — zażądał faktów, nazwisk, dat, mających uzasadnić oskarżenia opozycji.

Jeśli idzie o „pacyfikację“ Małopolski Wschodniej, żądanie jest bezprzedmiotowe, albowiem wniosek ukraiński zawiera same fakty, nazwiska, daty, miejscowości.

Prawica nasza, z Chudecją włącznie, stawała dotychczas w obronie Rządu, widząc w „pacyfikacji“ Małopolski Wschodniej akt konieczności państwowej. Jakże się zawiedzie, czytając wniosek ukraiński! Zawiedzie się tak samo, jak zawiedli się ci, co „uznając“ Brześć, jako akt polityczny, wdrygają się jednak przed nim jako aktem moralnym. Dla tego bowiem, co się działo pod płaszczykiem „pacyfikacji“ w Małopolsce Wschodniej, niemasz usprawiedliwienia, ani wytłumaczenia z żadnego punktu widzenia: nietylko czysto ludzkiego, ale też państwowego. Przeciwnie: właśnie ze stanowiska państwowego uznać należy „pacyfikację“, jako coś wręcz szkodliwego i całkiem potwornego.

Jest to najsmutniejsza, najtragiczniejsza karta naszych dziejów od chwili odzyskania niepodległości.

Zwolnienie więźniów brzeskich.

Sędzia Demant „powziął“ decyzję o zmianie środka zapobiegawczego w stosunku do przebywających w więzieniu grójeckim dwóch więźniów brzeskich tow. poseła Stanisława Dubois i ob. Kazimierza Bagińskiego. Tow. Dubois został zwolniony za kaucją 10.000 zł., ob. Bagiński za kaucją w wysokości 5.000 zł.

Kaucje zostały bezwzględnie wpłacone, wobec czego wydany został nakaz natychmiastowego zwolnienia uwięzionych.

Do Grójca udali się samochodami żony więźniów i najbliżsi przyjaciele. O godz. 3.45 tow. Dubois i ob. Bagiński po dopełnieniu formalności w kancelarii więzienia, zostali zwolnieni i udali się do swoich domów.

Obydwa więźniowie wyglądają b. mizernie, twarze ich są barwy żółto-szarej.

Z uwięzionych we wrześniu b. posłów stronnictwa opozycyjnych przebywają w więzieniu jeszcze b. poseł Kwiatkowski (N. D.) i b. poseł Adolf Sawicki (Str. Chł.).

to, byli także przedstawiciele sfer pedagogicznych: nauczyciel ludowy Smulikowski i dyrektorka seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie Jaworska, nauczycielka tegoż seminarjum Bałabanówna i prof. Szyszka z kursów nauczycielskich w Krakowie.

Co na to nauczycielstwo? Czy nie zareagują wychowawcy działki szkolnej? Czy milczeniem wyrażą swą solidarność?

A społeczeństwo ma szanować takich pedagogów i mieć do nich zaufanie i powierzać im wychowanie swoich dzieci...

Jakież to zasady wszozepiać będą w dusze młodego pokolenia tacy nauczyciele? Uczyć będą kultury, szlachetności, etyki?

Zrzeszeni nauczyciele!... Zrzeszeni z Kostkiem Biernackim...

Czyż nie czują zgrozy i nie uświadamiają sobie hańby tego okropnego koleżeństwa?!

Głosy Matek o Brześciu.

Przed świętami ukazał się list matki pośła Ciołkosza z bólem odzywającej się do wszystkich matek, których synowie walczyli o Polskę, lecz nie o tę co hańbę Brześcia jako herb swój ma.

W odpowiedzi na to ogłoszony został list matek z Tarnowa, następującej treści:

Rozumiemy i odczuwamy cały ból i rozpacz matki uwięzionego pośła Adama Ciołkosza i dlatego śpieszymy nie tylko ze słowami współczucia dla Niej, ale z gorącym protestem przeciw przetrzymywaniu i dręczeniu naszych dzieci w więzieniach. Wyłączną zasługą naszych dzieci, ich krwią i trudem, odzyskała Polska swą wolność i niepodległość, więc jako matki, które państwu dają rekruta, musimy z oburzeniem zastrzec się przeciwko dokonywaniu na naszych dzieciach wiwsekcji czy innych zbroczeniowych doświadczeń, niepraktykowanych nawet w kraju Zulusów. Równocześnie, jako matki Polki, składamy cześć i hołd naszej przesławnej Wszechnicy Jagiellońskiej, że ta płomiennym głosem obudziła sumienie narodu i porwała go do walki w obronie zdeptanego prawa. List Czcigodnych Profesorów Wszechnicy oświecił błyskawicą rozpaczną otchłęb moralnego upadku tej części społeczeństwa, która swoją biernością aprobeje gwałt nad bezbronniemi ofiarami fizycznej przemocy. W dzisiejszym nieszczęściu, bólem zakrawawionej Polski, ten szlachetny poryw najwyższych dostojników nauki daje gwarancję, że młodzież wychowana pod kierownictwem tak wzniosłych haseł, wyrośnie na chwałę dla Ojczyzny i wielkimi czynami humanitaryzmu zmaże hańbę Brześcia.

142 podpisy matek.

Biernacki znalazł się.

„Nowy Głos Przemyski” z dnia 28 grudnia r. b. pisze:

Komendant twierdzy brzeskiej Kostek-Biernacki wyjechał z Przemyśla we wtorek 23 grudnia o godz. 12 w południe pociągiem na Warszawę. W ostatnich dniach cała prasa sanacyjna oficjalnie ogłosiła, że Biernacki wyjechał zagranicę do Neuheim, inni twierdzili, że ukrywa się w kraju. Odjeżdżającego „komendanta” na dworcu kolejowym żegnali zdaje się z rozkazu „in corpore” oficerowie i podoficerowie 38 pp. Nieomieszkał zjawić się także nieodstępny w ostatnich dniach „towarzysz” Biernackiego p. kpt. Kopeć i p. Wohanka, dokumentując tem samem solidarność swoją z Brześciem, uderzała duża ilość policji cywilnej i mundurowej z komisarzem Skoreckim na czele.

Przypadkowo znajdujący się na dworcu kolejowym tow. Beluch, został otoczony opieką aż 8, dosłownie ośmiu wywiadowców i policjantów. Widać, że osoba Biernackiego jest bardzo cenną, ale zarazem sam Biernacki musiał być bardzo niepewnym siebie.

Oświadczenie młodzieży akademickiej.

Interpelacje poselskie w sprawie Brześcia rzuciły snop światła na tę ponurą sprawę, na tę hańbę współczesnego życia polskiego, która jest sprzeczna z kulturą zachodniej Europy, — obrzuciła do głębi demokratyczną większość społeczeństwa polskiego.

Wyraz swego oburzenia przeciwko tego rodzaju metodom, dali wychowawcy nasi, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, w liście do pośła A. Krzyżanowskiego. Wyrażamy im z tego powodu najgłębsze uznanie.

Podpisane organizacje studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego zakładają stanowczy protest i żądają ukarania bezpośrednich i pośrednich sprawców. Wzywamy wszystkie organizacje akade-

mickie do przyłączenia się do niniejszego protestu.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Akademicki Związek Pacyfistów.

Brześć zagranicą.

Trudno obecnie narzekać na brak zainteresowania się Polską ze strony prasy zagranicznej. Numer „Arbeiter-Zeitung” z datą soboty 20 grudnia poświęcił Polsce całą pierwszą kolumnę. Pod 3 szpaltowym tytułem „Piekło Brześcia” znajdujemy tam najważniejsze ustępy interpelacji w sprawie Brześcia, opis posiedzenia sejmowego, na którym większość rządowa odrzuciła nagłość wniosku o uwolnienie reszty więźniów brzeskich i zbadania sprawy brzeskiej i wreszcie pełny tekst listu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego do prof. Krzyżanowskiego w sprawie Brześcia. Taż „Arbeiter-Zeitung” w numerze niedzielnym z 21 grudnia p. t. „Zaginiony generał” podaje obszerny artykuł o sprawie zaginionego gen. Włodzimierza Zagórskiego oraz szybko po sobie następujących zgonach osób wmieszanych w tę sprawę, jako to Koryzmy, Sieczki i innych.

Rozwój sprawy Brześcia.

Niektóre pisma „sanacyjne” usiłują wmówić w opinię publiczną, że stronnictwa opozycyjne traktują sprawę Brześcia jako oręż w walce politycznej, że dlatego właśnie tak późno wystąpiły z rewelacjami i t. p.

Uważamy z tego względu za potrzebne przypomnieć kilka faktów, które są notorycznie znane.

1) Wiadomość o pobiciu tow. Libermana w drodze do Brześcia przedostała się do Warszawy w kilka dni po fakcie; nie spowodowała ani śledztwa, ani zaprzeczenia;

2) notatki, wiadomości, zapytania, dotyczące złego traktowania więźniów brzeskich próbowano zamieszczać w prasie; próby kończyły się z reguły konfiskatami;

3) rodziny uwięzionych zwracały się w tej sprawie do p. sędziego Demanta i do p. prok. Michałowskiego; otrzymywały zapewnienia, że „wszystko jest w porządku”; te same zapewnienia pp. Demant i Michałowski powtarzali w wywiadach prasowych;

4) obrona zwróciła się do p. prokuratora Sądu Apelacyjnego Rudnickiego o wzięcie na siebie inspekcji więźniów brzeskich; p. prok. Rudnicki wiedział, że chodzi o złe traktowanie, jednakże inspekcji nie dokonał.

W ten sposób i rodziny i obrona wyczerpały chyba wszelkie środki wpływania na los więźniów, wszelkie środki „normalne”, odnoszące się do władz sądowo-śledczych i prokuratorów.

Jakimże czołem wolno teraz zarzucać więźniom brzeskim, że po wyjściu z więzienia zwrócili się do obozu demokracji polskiej, do swego własnego obozu, a nie do p. Demanta ze skargą na... p. Demanta, nie do p. Michałowskiego ze skargą na... p. Michałowskiego, nie do p. Składkowskiego na... p. Składkowskiego...

W świetle faktów, przytoczonych powyżej, pretensje pism „sanacyjnych” i niektórych „sanacyjnych” instytucji społecznych tracą cynizmem doprawdy bezprzykładnym.

Prawnik.

„Propaganda zagraniczna”.

Pisma „sanacyjne” czynią raz poraz wielki hałas dokoła rzekomej „propagandy zagranicznej” czynionej ponoć przez PPS. — a wraz z nią — przez cały obóz demokracji polskiej.

Ostatnio hełas ów nabrał rozmachu specjalnego z powodu ukazania się w prasie socjalistycznej i demokratycznej Francji, Belgii, Anglii, Niemiec, Austrii artykułu Andrzeja Struga o sprawie Brześcia.

W tym hałasie jest jedna cecha specjalna. Panowie politycy i publicyści obozu „sanacyjnego” nie zdają sobie widocznie wcale sprawy z nowoczesnej techniki informacji dziennikarskiej; sądzą oni, że „konfiskata” artykułu Struga w Warszawie oznacza koniecznie zniknięcie treści tego artykułu z powierzchni ziemi. Tak nie jest ani trochę! W XX wieku nic nie ginie bez śladu. A trudno się dziwić, że demokracja europejska więcej ufa Strugowi „skonfiskowanemu”, niż zapewnieniom pp. radców ambasady Mühlsteina i Neumana. Skoro zaś mowa o „propagandzie zagranicznej”, — to śmiem zapewnić, że niema tak straszliwie wrogiej dla Polski „propagandy”, jak fakt milczenia w sprawie brzeskiej oficjalnych czynników obozu „sanacyjnego”. Piszą to na podstawie własnego doświadczenia i na

podstawie wielu rozmów z politykami francuskimi.

Emigrant 1905 r.

Gdzieżecie?

Przez całą noc niewoli literatura była w Polsce więzią, w której głowicy płynęło łuczywo i oświetlało drogi w ciemnościach. Pokolenie literackie jedno od drugiego odbierało żagiew i podsycało ogień. I naród czcił literatów — niezawsze karmił do syta, ale czcił. W każdej trudnej chwili do nich zwracał się po radę, po wytłumaczenie, po skinięcie buławą.

Dziś często czytuję skargi pisarzy polskich, że naród, odbudowawszy państwo, odsunął swych poetów od ołtarza. Nie dba o literaturę, która o głodzie i chłodzie trzymała wierną straż koło jego uczuć i myśli i która nie pozwoliła imienia jego wdeptać w niepamięć.

Dlaczego? Może część winy spada na społeczeństwo powojenne, nie dość zasłuchane w muzykę wielkich haseł i nie dość wybredne w wyborze lektury. Ale zapytajcie też sami siebie, dzisiejsi poeci i powieściopisarze polscy, czy równie niezmordowanie, jak poprzednicy Wasi, rozwijacie nad narodem rycerski sztandar ducha? Czy dzieła wasze biją tak w sam nerw polskiej myśli zbiorowej, jak były dzieła tamtych? Czy zjawiacie się tak, jak oni, natychmiast gdy trzeba pokierować umysłem społeczeństwa, lub gdy trzeba przed światem dać świadectwo polskiej kulturze narodowej?

Nasłuchujemy my i nasłuchują obcy, co macie do powiedzenia o Brześciu. Czeka ją na Wasz głos, głos elity duchowej, zaniepokojeni przyjaciele Polki we wszystkich cywilizowanych krajach.

Podobno niektórzy z Was obawiają się, że rzucając potępienie, pomogą przekreślić politykę, której są zwolennikami. Ale milczeniem swem pomagają przekreślić honor Polski.

Bo Brześć nie jest sprawą tej czy innej partji. Brześć jest sprawą wyglądu Polaka w opinii świata. W każdym społeczeństwie dzieją się rzeczy, o których boleśnie mówić. Ale wszędzie ludzie, dbali o cześć narodu, starają się, by tłusta plama nie rozchodziła się szeroko. Wbijają słupy pomiędzy siebie a tych, co czynią ohydnie.

Gdyby żył Żeromski! Jakżeby odezwał się w tej chwili — on, wielki dzwonnik kościoła sumienia narodu — jakim miążdzącym głosem odepchnąłby od imienia pisarza polskiego brzemie wstydu za Brześć!

A Wy?

Jeden tylko z Was — Andrzej Strug — jest na murach. On jeden, wierny swemu ryszunkowi, usiłuje wywieść honor literatury polskiej ponad podejrzenie o wchodzenie milczkiem w hańbiące współnictwo. Jemu i profesorowi uniwersytetu krakowskiego niech będą dzięki, że nie pozwalają zaprzepścić się hasłom odgrazdzania się moralnego od tego, co nigdy nie powinno było znaleźć się w nawiasie życia polskiego.

Ale Wy inni? Gdy sąd opinii świata — który już się zbierał — zapyta, coście uczynili w obronie reputacji kultury polskiej, cóż odpowiecie?

Zakotłowało się w świecie Waszym, gdy dowiedzieliście się, że utworzono bez Waszego udziału Instytut Popierania Twórczości Literackiej. Bez względu na dzielące Was różnice polityczne — stanęliście wówczas bez chwili zwłoki w obronie pozycji. Teraz mijają dni i tygodnie i nie możecie skupić się do obrony szlachectwa ducha narodu.

A chcecie, by Was naród szanował!

Publicysz.

Za zasługi Brześcia — ministrem

Sanacyjne pismo „Przełom” pisząc o nowych ministrach zatrzymuje się dłużej nad p. Michałowskim i oświadcza:

„Przykrą bardzo rzeczą jest mianowanie jego (Cera) następcą p. prokuratora Michałowskiego, który prowadził sprawę b. posłów, uwięzionych w Brześciu. Nominacja ta uderza niemiłe, gdyż nieś wszelkie pozory awansu za gorliwość, okazaną przez p. Michałowskiego w charakterze prokuratora „brzeskiego”, co — zwłaszcza wobec poczynionych ostatnio rewelacji o traktowaniu b. posłów — mimo, że nie przesadzamy całkowitej wiarogodności tych oskarżeń — wywarło w opinii publicznej wrażenie deprymujące”.

Słusznie więc omawiając to, pisze „Naprzód”:

Gdzieindziej, gdyby — nawet pisma prorządowe — tak pisały o ministrze sprawiedliwości, ten ostatni czułby się

moralnie zmuszonym do podania się do dymisji. U nas takiej drażliwości oczekiwania nie można, a to co wypisuje ta prasa możnaby w zupełności scharakteryzować słowami Słonimskiego, że „pisze pod siebie...”

Brześć — Madera.

W przeddzień rozpoczęcia się w Sejmie dyskusji o Brześciu p. Marszałek Piłsudski wyjechał na Maderę. Aby nie być w kraju, gdy o Brześciu będzie mowa. Bo i cóż go Brześć obchodzi? Czy on jest za Brześć odpowiedzialny? Czy on jest wogóle za co odpowiedzialny?

Więc pojechał wypocząć sobie na Maderze. Wszak Korfanty także wypoczywa po Brześciu. Dubois też po Brześciu wypoczywa w Grójcu. Czemużby on nie miał sobie wypocząć na Maderze?

Pojechał tedy na Maderę.

Prasa sanacyjna donosiła codziennie, z jakimi to honorami witano Piłsudskiego w podróży na Maderę. O tem, jak „witano” go w Wiedniu pisaliśmy już. Tam podczas postoju wagonu salonnego na dworcu pilnowało go 4 policjantów z komisarzem, a okna były zasłonięte (czemu?). — „Robotnik Śląski”, organ PPS. w Czechosłowacji pisze, że od granicy polskiej aż do Morawskiej Ostrawy, obsadzony był tor kolejowy przez wojsko, a dworzec przez policję. We Francji nie było inaczej.

W oknach wagonu zapuszczone rolety. Na stacjach, na których wagon się przepędzał lub pociąg się zatrzymywał dworce zamknięte, warty wojskowe na peronie. Tak opisują tę podróż dzienniki zagraniczne z tych miast, przez które przejeżdżał.

O wszystkim tem nie pisze prasa sanacyjna. Wstydzi się tego.

Wystąpienie profesorów lwowskich uczelni.

Profesorowie lwowskich uczelni wystąpili z listem otwartym potępiającym kategorię Brześcia i wzywającym władze do jaknajszybszego zbadania tajemnic strasznej Baszty.

Do więźniów brzeskich.

Niech do tych licznych protestów, przez wielkie pióra wypowiedzianych i ten dorzuconym będzie!

Abyście wiedzieli, że nie opuszczono Was!

W tresce serdecznej siedzimy wieści wszystkie o Waszym ciężkim losie, o ofiarach i mękach Waszych.

Wiedzieć:

Wasze łzy są naszymi łzami!

Wasze jęki — naszymi jękami!

Wasze rany — naszymi ranami!

Gdy zaciskacie swe pięści, razem z Wami je zaciskamy.

Oświadczenie

18 profesorów

Uniwer. Stef. Batorego w Wilnie

Od prof. Marjana Zdziechowskiego otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie komunikat następujący:

W dniu 23 grudnia b.r. odbyło się z inicjatywy kilku profesorów U. S. B. zebranie w kwestji ustosunkowania się do pisma profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Referował prof. Zdziechowski. W swoim referacie energicznie zaznaczył, że choć sam stoi wobec grup opozycyjnych na przeciwnym biegunie i uważałyby rządę Centrolewu za wielkie nieszczęście, to jednak nie zwalnia go to od obowiązku trzymania się zasady sprawiedliwości i ludzkości w stosunku do przeciwników. Jego zdaniem, sprawę traktowania więźniów w Brześciu stawiać należy wyłącznie na gruncie etyki w życiu publicznym. Referat wywołał ożywioną dyskusję. Nazajutrz grupa profesorów, których nazwiska podajemy poniżej, wysłała następujący list na ręce prof. Michała Siedleckiego, jako pierwszego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego:

„Prosimy Pana Rektora o wyrażenie Kolegom naszego najszczerzego uznania za szlachetne i męskie wystąpienie w obronie etyki życia publicznego i praworządności”.

B. prez. Wojciechowski nie przyjął orderu.

Dowiadujemy się, że były Prezydent Rzplitej, p. Stanisław Wojciechowski, został odznaczony „Krzyżem Niepodległości”. Pan Wojciechowski orderu jednak nie przyjął i odesłał go z powrotem.

BRZEŚĆ.

Protest profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w liście otwartym do posta z B. B. Krzyżanowskiego.

J. WIELMOŻNY PANIE
PROFESORZE!

Zwracamy się do Pana jako do tego z pośród naszych kolegów, który, piastując mandat poselski, ma możność bezpośredniego wpływu na sprawy publiczne, a zarazem przyjmuje za nie współodpowiedzialność.

Liczne wydarzenia, jakie zaszły w ostatnich latach, podważają — według naszego głębokiego przekonania — moralne podstawy życia społecznego i politycznego w Polsce, a przez to samo zagrażają rozwojowi, a w dalszych konsekwencjach nawet istnieniu Państwa Polskiego. W szeregu tych zdarzeń sprawa więźniów brzeskich jest zjawiskiem najgroźniejszym. Sprawa ta nie może być sankcjonowana milczeniem świadomych sfer społeczeństwa.

W szczególności nam, jako wychowawcom, jako elicie intelektualnej, jako tym, którzy składali przysięgę wiernej służby i dbałości o całość Rzeczypospolitej, nie wolno pominąć obojętnie sprawy Brześcia.

Obawiamy się, że informacje, jakie Pan o Brześciu posiada, nie są dostateczne. Co więcej, mogą one być sfałszowane, gdyby pochodziły od ludzi, zainteresowanych w zatuszowaniu prawdy.

Dlatego przedstawiamy Panu w streszczeniu wiadomości o losie więźniów brzeskich, jakie posiadamy, a mianowicie, że:

1) Więźniowie ci, byli ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej, posłowie na Sejm Polski (wśród nich mężowie, odznaczeni najwyższymi orderami cywilnymi i wojskowymi) byli bez wyjątku zmuszani do wykonywania prac poniżających.

W szczególności zmuszano ich najbrutalniejszymi środkami moralnymi i fizycznymi do czyszczenia podłóg w celach, biurach, kurytarzach więziennych, do dzwigania i mycia kublów pełnych nieczystości, i odchodów nie tylko z własnych cel, lecz także do czyszczenia ustępów więziennych, przeznaczonych dla administracji więzienia, z kału, który niejednokrotnie musieli wydobywać własnymi rękoma.

2) Więźniowie byli głodzeni przez dwa miesiące, otrzymując po ćwierć bochenka chleba dziennie, tudzież hydrolę strawę w postaci zup ze zgniętej kapusty, nieplukanej marchwi, ziemniaków i pastewnych buraków. Przy postach zaś karnych, trwających często przez kilka dni, więźniowie za całe pożywienie na dobę otrzymywali tylko kawałek chleba oraz sól i wodę.

3) Najsurowszy regulamin więzień wojskowych obostrzono w stosunku do więźniów politycznych, pozostających pod śledztwem (!) przez cały system sztykan i prowokacji.

Za niedość szybkie i dokładne wykonanie każdego rozkazu, nawet za niedość dokładne oddanie ukłonów wojskowych (stawanie na baczność i ukłon) — oprócz wyzywk i obelg spadały na więźniów dodatkowe kary dyscyplinarne w postaci ciemnicy, twardego łoża i postu. Pobyt w ciemnicy, (izbie ciemnej), nieopalonej i pozbawionej nieraz nawet tapczana) dochodził do dziewięciu dni.

4) Oprócz tych najsurowszych kar dyscyplinarnych zgnęcano się nad więźniami fizycznie. Ludziom starszym i wyczerpanym nie pozwalano w ciągu dnia nie tylko położyć się lub usiąść na tapczanie, ale nawet oprzeć się o tapczan, gdy siadali na ztydłach więziennych.

5) Niejednokrotnie w ciągu nocy więźniów budzono i pod pozorem rewizji wprowadzano ich do innych, ciemnych i zimnych cel, tam rezebranych do naga stawiano twarzami do ściany, gdy równocześnie z pobliza dochodziły jęki i rozlegały się strzały.

6) Ponadto za wszystkie niektóre więźniowie byli bici, a mianowicie policzkowani, bici pięściami celem „doraznego skarcenia”, a w niektórych wypadkach wręcz katowani według specjalnych metod (rzebierano ich do naga i przez mokre prześcieradło wymierzano im do trzydziestu uderzeń pasami lub prętami żelaznymi) wśród urągłych okrzyków dowodzących tą karą oficerów, które miały katowanie uzasadniać.

7) Sześćdziesięcioletniego posta D-ra Libermana w drodze do więzienia

wysadzono w nocy w lesie z samochodu, zdarto zeń ubranie, zarzucono mu płaszcz na głowę, skopano i zbito kastetami do utraty przytomności. Po jego przyjeździe do Brześcia stwierdzono na nim około dwudziestu ran.

Powyższe fakty, niespotykane w świecie cywilizowanym, musimy uznać za hańbę XX wieku. Musimy ją potępić ze stanowiska ludzkości. Musimy ją ocenić jako ciężką krzywdę, wyrządzoną Polsce. Brześć hańbi imię Polski w Europie. Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie polskie.

Wierzmy, że Pan i jako człowiek i jako Polak — obywatel podzieli ten nasz sąd. Jesteśmy przekonani, że Pan uczyni wszystko, co jest w Jego mocy, dla naprawienia krzywd, ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie Pan w tej walce może napotkać. Musimy jednak zaznaczyć, że trudności te nie zwalniają Pana od odpowiedzialności moralnej. Odpowiedzialność, nie jest tylko sprawą osobistą, skoro należy Pan do Grona Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nie wolno nam dopuścić, by ustaliła się opinia, że zbrodnie popełniano w Polsce BEZ NASZEGO PROTESTU. Prosimy Pana przeto usilnie o powiadomienie nas, czy zamierza Pan w sprawie powyższej publicznie wystąpić.

(Następują 44 podpisy profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie).

Cześć dla tych, którzy potępili ohydę Brześcia.

Grono asystentów szkół akademickich w Warszawie w liczbie 24 osób ogłosiło wyrazy czci i wdzięczności dla profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, którzy nie zawahali się zaprotestować przeciwko metodom brzeskim.

Profesorowie i docenci Politechniki Warszawskiej przeciw mordowni ludzkiej, dokonywanej pod przewodem Kostka-Biernackiego

Profesorowie Politechniki Warszawskiej ogłosili protest następujący:

W życiu państw i narodów są zdarzenia, kiedy ludzie, oddani pracy fachowej, stojący zdaleka od polityki, milczeć nie mogą. Od kilku tygodni całe społeczeństwo jest wstrząśnięte do głębi wiadomościami o niewiarogodnych wykroczeniach, popełnionych w stosunku do więźniów brzeskich przez odpowiednio władze administracyjne. Więści te przybrały formę konkretnych zarzutów, sformułowanych w interpelacji sejmowej.

Poruszeni do głębi treścią tych zarzutów, zwracamy się w imieniu dobra publicznego i honoru Rzplitej do czynników miarodajnych, aby zechcieli jaknajprędzej sprawę zbadać, śledztwo wdrożyć i winnych ukarać.

Pod protestem tym znajduje się 44 podpisy profesorów Politechniki Warszawskiej, z profesorem Świętosławskim na czele.

Do tego protestu przyłączyli się docenci wykładający, adjunkci i asystenci Politechniki Warszawskiej w liczbie 79.

Przeciw hańbie Brześcia profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego.

Oprócz Politechniki Warszawskiej zajęło również stanowisko w sprawie Brześcia grono profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, ogłaszając protest następujący:

„My profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego, przyłączamy się do treści listu, skierowanego przez naszych kolegów z Uniwersytetu Jagiellońskiego do prof. Adama Krzyżanowskiego. Równocześnie bez względu na różnice przekonań zwracamy się do wszystkich prof. szkół akademickich, będących w obecnej chwili posłami i senatorami, ażeby, szanując godność wychowawcy i stanowisko człowieka nauki, przeciwdziałali na terenie parlamentarnym powzięciu godności ludzką i upadkowi moralnemu, którego najjaskrawszym wyra-

zem są nieszczęsne wydarzenia brzeskie”.

Pod oświadczeniem tem znajduje się kilkadziesiąt podpisów profesorów Uniwersytetu Warszawskiego.

List profesorów Uniwersytetu poznańskiego w sprawie Brześcia.

We wtorek ub. tyg. ukazał się list otwarty profesorów uniwersytetu poznańskiego w sprawie brzeskiej. List adresowany jest do trzech profesorów, będących posłami, względnie senatorami. List ten brzmi.

„Do Jaśnie Wielmożnych Panów Profesorów dr. Stefana Dąbrowskiego, dr. Alfreda Ohanowicza, dr. Bohdana Winiarskiego.

Wstrząśnięci do głębi wiadomością o więźniach brzeskich, która została podana w interpelacjach poselskich, solidaryzując się z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwracamy się do naszych kolegów — posłów i senatorów z gorącym wezwaniem, by w imieniu honoru i dobra Polski wszystkimi siłami dążyli do zupełnego wyświecenia sprawy i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności”.

Pod listem figuruje 50 nazwisk profesorów poznańskiego uniwersytetu.

Przeciwko znęcaniu się nad więźniami.

Po ujawnieniu potwornych szczegółów z Brześcia — przyczem nadmieniamy, że nie zostały jeszcze podane do wiadomości najgorsze sprawy — budzi się społeczeństwo. Poruszony został także Śląsk.

Obecnie „Polonia” drukuje protest Zw. był. Strzelców Bytomskich. Członkowie tej organizacji oświadczyli, że „wnoszą protest przeciwko tolerowaniu zbrodni i sadystycznych poczynań, które znalazły swój wyraz w martyrologii więźniów brzeskich”.

PROTEST

zachowawczych organizacji Kobietych w sprawie Brześcia.

Siedemnaście organizacji kobiecych o kierunku raczej zachowawczym, podpisało i ogłosiło protest w sprawie Brześcia,

zredagowany bardzo ostro i stanowczo. Protest podpisały:

- 1) Narodowa Organizacja Kobiet.
- 2) Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek.
- 3) Koło Pań przy tow. „Rozwój”.
- 4) Koło pań filistrowych „Arkonja”
- 5) Sekcja pań przy stow. Dowborczyków.
- 6) Koło pań emerytek wojskowych.
- 7) Chorągiew żeńska przy stow. Hallerczyków.
- 8) Zjednoczenie Jasłowskie (Koło Warszawskie).
- 9) Stowarzyszenie „Dzwignia”.
- 10) Rada Narodowa Polek.
- 11) Chyliczanki.
- 12) Sekcja pracowitych mrówek.
- 13) Koło b. wychowanek szkoły Jadwigi Sikorskiej i gimn. im. Królowej Jadwigi.
- 14) Koło filistrowych „Sparta”.
- 15) Żeński oddział „Fidac’u”.

Przed Trybunał Stanu.

Mimo potężnej akcji protestacyjnej, dotychczas władze nie wszczęły wyrażnych kroków w sprawie brzeskiej.

W związku z tem dowiadujemy się, że PPS., wobec stanowiska sfer miarodajnych w sprawie brzeskiej, nosi się z zamiarem na pierwszym posiedzeniu Sejmu wnieść wniosek o pociągnięcie przed Trybunał Stanu poprzedniego Rządu, jako odpowiedzialnego za sprawę brzeską.

Natomiast obrońcy więźniów brzeskich wnieśli do Sądu Apelacyjnego skargę przeciwko sędziemu tego sądu p. Demantowi o naruszenie przepisów prawnych w szeregu poczynań w stosunku do uwięzionych posłów. Jest to już druga skarga, pierwsza została oddalona ze względów formalnych. Obecnie formalności zachowano w całej pełni.

Jak wiadomo, zarówno wniosek nagły Klubu Narodowego, jak i interpe-

lacja Centrolewu, złożone na posiedzeniu Sejmu przesewi Rady Ministrów nie zawierały całokształtu tego wszystkiego, co przesłali więźniowie brzescy.

Materiał podany w wniosku Klubu Narodowego i w interpelacji Centrolewu oparty był tylko na zeznaniach zwolnionych podówczas posłów.

W ostatnich dniach do liczby uwolnionych z więzienia b. więźniów brzeskich doszedł Korfanty. W dalszym ciągu przebywają jeszcze w więzieniu tow. Dubois i inni. Dopiero po uwolnieniu z więzień cywilnych wszystkich b. więźniów brzeskich, na zasadzie ich zeznań będzie zebrany cały materiał charakteryzujący i przedstawiający, jak traktowano zatrzymanych w twierdzy brzeskiej. Ponieważ jednak sprawa jest bardzo paląca i zebranie jaknajwiększej ilości dowodów jest rzeczą konieczną, ma być zwołana, jak się dowiadujemy wspólna konferencja wszystkich tych byłych posłów i senatorów, których aresztowano we wrześniu i osadzono następnie w twierdzy brzeskiej.

Konferencja ta ma ustalić wszystkie fakty i zebrać konieczne dowody i nazwiska, a protokół ma być użyty, jako materiał dla komisji sejmowej, badającej sprawę tajemnicy twierdzy brzeskiej. Jednocześnie zebrany materiał ma być złożony władzom państwowym, zarówno wojskowemu, jak i cywilnemu dla ułatwienia im rozpoczęcia i przeprowadzenia drobiazgowego śledztwa.

Konferencja zwolnionych już b. więźniów brzeskich zwołana ma być w najbliższych dniach.

Kostek-Biernacki.

W związku z listem gen. Dąb-Biernackiego do pułk. Kostka-Biernackiego, w którym to liście p. generał twierdzi, że p. pułkownik „wykuwał szablą Polskę”. „Naprzód” pisze:

„Kostek-Biernacki nigdy nie był oficerem linjowym, ani w legionach polskich, ani na wojnie polsko-rosyjskiej. W legionach był oficerem żandarmerji, na froncie nie był, lecz chadzał za frontem i... wieszal legionistów. Po tem był czasu wojny komendantem piekarni wojskowej, Następnie otrzymał krzyż waleczności. Frontowej funkcji żadnej nigdy nie pełnił”.

W sprawie listu otwartego p. gen. Stefana Dąb-Biernackiego.

P. gen. Dąb-Biernacki ogłosił w prasie „sanacyjnej” list otwarty do p. plk. Kostka-Biernackiego z wyrazami solidarności dla tego ostatniego.

W związku z tym Red. „Robotnika” otrzymała od grona oficerów W. P. służby czynnej pismo, które poniżej drukujemy.

Red. Wobec listu p. gen. Dąb-Biernackiego do p. pułk. Kostka-Biernackiego pozwolimy sobie postawić publicznie jedno tylko pytanie:

P. gen. Biernacki pisze: „wiem, że spełniłeś swój obowiązek... tak, jak spełniłby każdy, jak spełniłbym ja, gdybym znalazł się na Twoim miejscu...”.

Co te słowa mają znaczyć? Rozumielibyśmy, gdyby p. gen. Dąb-Biernacki oświadczył, że nie wierzy oskarżeniom, podniesionym w interpelacji poselskiej i w liście profesorów krakowskich.

Rozumielibyśmy, gdyby p. gen. Dąb-Biernacki oświadczył, że czekać należy z oceną moralną p. pułk. Kostka-Biernackiego na wynik śledztwa.

Nie umiemy i nie potrafimy zrozumieć, jak p. gen. Dąb-Biernacki mógł zadeklarować, nie kwestionując oskarżeń, że spełniłby to samo na miejscu p. pułk. Kostka-Biernackiego.

Takie oświadczenie jest dla nas niepojęte, a jako dla oficerów — wręcz tragiczne.

NASTĘPUJĄ PODPISY.

Nauczyciele.

W „Naprzodzie” czytamy: „Wśród tych, którzy nie wstydzili się głosować przeciw nagłości, a zatem w obronie tego, co się w Brześciu dzia-

Niezależność Ruchu Zawodowego.

Okres bezwzględnej walki wyborczej, jaki niedawno przeżywałyśmy, będzie jeszcze jednym wielkim doświadczeniem dla klasy pracującej. Z doświadczenia tego winien wysnuć odpowiednie wnioski i ruch zawodowy, a szczególnie ruch zawodowy pracowników umysłowych.

Spory odłam pracowników umysłowych znalazł się w t. zw. „bezpартyjnych” i „niezależnych” organizacjach zawodowych. Organizacje te stale zwalczałyśmy, wykazując całą nieudolność tego rodzaju koncepcji organizacyjnych i przepowiadając rychłe pochłonięcie tych organizacji przez elementy polityczne. W okresie walki wyborczej odpowiednio nasze całkowicie się sprawdziły, i t. zw. „bezpартyjny” ruch zawodowy staje się stopniowo oficjalną ekspozyturą obozu rządowego.

Wśród elementów stojących na najniższym szczeblu dojrzałości społecznej i politycznej, zostało rzucone hasło organizacji zawodowej mieszanej, popularnie zwanej „bezpартyjną”, w rzeczywistości, siłą rzeczy, obejmującej członków o najrozmaitszych światopoglądach i przekonaniach politycznych. Byliśmy świadkami tego, że związek zawodowy, posiadający w swoim statucie klauzulę wyznaniową (!), jednocześnie obejmował członków o przekonaniach zbliżonych do komunistycznych, inna znowu „Centrala” zawodowa, hołdująca w statucie zasadzie klasowości, w praktyce obejmowała nawet związki chadeckie i nacjonalistyczne. Aby to „różnojęzyczne” towarzystwo utrzymać w jednej organizacji, użyto hasła „bezpартyjności”, „apolityczności” i „niezależności ruchu zawodowego”.

Przyjrzyjmy się bliżej, jaką w praktyce treść hasła te zawierały i w co się następnie przerodziły.

„Bezpартyjność” miała polegać na tem, że ruch zawodowy nie utrzymuje żadnego kontaktu z żadną partją polityczną i dla realizacji swoich postulatów nie szuka pomocy sił politycznych zorganizowanych w stronnictwach politycznych. Wykazywałyśmy całą nierealność tego założenia! Tłumaczyliśmy, że ruch zawodowy poza walką bezpośrednią z kapitałem o warunki pracy i płacy, ma przed sobą jeszcze wielką walkę o sytuację klasy pracującej w państwie, o prawa pracownicze, o ustawodawstwo społeczne. Postulatów tych ruch zawodowy nie zrealizuje bez kontaktu i ściśłego porozumienia z odpowiednimi stronnictwami politycznymi i ich reprezentacją parlamentarną. Przepowiadaliśmy, że organizacje, które w praktyce chciałyby utrzymać te zasady, musiałyby wkrótce stracić jakąkolwiek siłę i znaczenie, jednocześnie przestrzegaliśmy przed niebezpieczeństwem, grożącym tym organizacjom w postaci opanowania ich przez elementy obce, a nawet wrogie klasie pracującej. Jak pokazała rzeczywistość, odpowiednie nasze całkowicie sprawdziły się.

„Apolityczność” była już tylko kosekwencją t. zw. „bezpартyjności”. Skoro się w organizacjach posiadało elementy od komunisty do skrajnego klerykała, nacjonalisty, aby utrzymać to towarzystwo razem, trzeba się było odgrodzić od wszelkich zagrożeń szerszych o charakterze społecznym, państwowym. Poruszenie jakiegokolwiek z tych zagadnień siłą rzeczy wywołałoby rozdział, kłótnie i rozbięcie tak skłonej organizacji. I tutaj znowu podnosiliśmy, że niema dziś ruchu zawodowego na dłuższą metę obliczonego, któryby się mógł murem chińskim odgrodzić od życia kraju, społeczeństwa, spraw ogólnopństwowych. Tłumaczyliśmy, że dziś walka o postulatów zawodowe jest ściśle związana i uzależniona od walki, jaką toczy klasa pracująca o jej prawa i sytuację ogólną w państwie i społeczeństwie.

„Niezależność” miała być pogłębieniem i ugruntowaniem „bezpартyjności” i „apolityczności”. Niezależność w ruchu zawodowym wogóle i w ruchu klasowym w szczególności jest bezsporną zasadą i podstawą naszej organizacji. Ale „bezpартyjnikom” chodziło o inną „niezależność”. Dla nas klasowców niezależność ruchu zawodowego polega przede wszystkim na niezależności naszej organizacji od naszych wrogów, przeciwników i ludzi nam obcych, a więc przede wszystkim od pracodawców i rządów państw kapitalistycznych. Związki „złote”, zależne od pracodawców, miały swoją ustaloną opinię wśród pracowników i historia ich jest już skończona. Związki zależne od rządów kapitalistycznych, związki zakładane i subsydjowana przez te rządy są nową

formą walki dywersyjnej z klasą pracującą i jej organizacją zawodową. Na pewnym odcinku historia tych związków jest już skończona. Mam tu na myśli związki t. zw. frakcji rewolucyjnej. Robotnicy prędko poznali się na wartości tych organizacji i dziś ze związków rządowych t. zw. frakcji rewolucyjnej pozostały nazwy, szyldy i statuty.

Pracownicy umysłowi, aby przeżyć i zrozumieć, potrzebowali więcej czasu. Dogodną okolicznością dla pracowników umysłowych może być znacznie sprytniejsza taktyka zastosowana przez sanatorów na tym terenie. „Niezależność” na tym terenie propagowana to miała być niezależność nie od pracodawców i wrogich nam rządów, ale niezależność od partji politycznych! Dla nas klasowców zagadnienie tej niezależności nie nastęca żadnych wątpliwości i trudności.

Klasowy ruch robotniczy udoskonalając stale swoją walkę społeczną, prowadzi ją obecnie w rozmaitych formach organizacyjnych. Mamy przeto obecnie formę organizacji politycznej z określonymi zadaniami i celami, formę organizacji zawodowej, formę organizacji kulturalno-oświatowej, sportowej i in. Każda z tych organizacji prowadzi akcję

i walkę na terenach swojej działalności. Struktura tych organizacji z reguły jest oparta na wzajemnej niezależności organizacyjnej. Niezależność przeto organizacji zawodowej od organizacji politycznej, będącej tylko jedną z form organizacyjnych walki klasowej proletariatu — dla nas, klasowców, powtarzam, nie może nasuwać żadnych wątpliwości i w praktyce nie nastęca żadnych trudności.

Zrozumiałą i naturalną jest rzeczą, że kontakt, porozumienie i wzajemne wspieranie się tych różnych form organizacyjnych klasowego obozu pracy jest nie tylko naszym prawem, ale i obowiązkiem społecznym i ideologicznym.

„Niezależność” natomiast przywódców t. zw. „bezpартyjnego” ruchu zawodowego prac. umysł. była tylko hasłem i sposobem do odcięcia prac. umysłowych od klasowego ruchu zawodowego i wprowadzenia ich na podwórko obozu rządowego i jego partji politycznej.

Okres walki wyborczej dał tego całkowite potwierdzenie. Przywódcy „bezpартyjni” stanęli w szeregach obozu sanacyjnego i wszelkimi, nawet nieuczciwymi, sposobami starali się wciągnąć za sobą t. zw. „bezpартyjne” organizacje zawodowe. Dziś toczy się tam wewnętrzna walka, jakie będą jej rezultaty pokaże niedaleka przyszłość.

Taki jest koniec legendy o „bezpартyjnym” i „niezależnym” ruchu zawodowym pracowników umysłowych.

Zygmunt Kopankiewicz

Krzyż

RELIKWIA z „DRZEWA ŚWIĘTEGO”.

Depesza „ICKA”:
„W sobotę p. prezydent Rzplitej przyjął na uroczystej audjencji na Zamku przedstawiciela patriarchy ekumenicznego w Konstantynopolu, metropolitę Germanosa.

Metropolita Germanos wręczył panu prezydentowi... szczerono-złoty krzyż, zawierający relikwie z Drzewa Świętego...
P. prezydent przyjął „z głębokim uznaniem... relikwie z Drzewa Krzyża Świętego, stanowiącą świętość najwyższą wspólną dla całego świata chrześcijańskiego”.

Po tem przemówieniu metropolita Germanos podszedł do p. prezydenta, zawiesił mu na szyi krzyż, który p. prezydent trzymał przez cały czas przemowy”.

II.
Z PETYCJI MARSZAŁKA SEJMU
Ignacego Daszyńskiego
do p. Prezydenta Rzplitej Mościckiego.
(z dnia 24 września 1930)

Panie Prezydencie!
„Wypadki ostatnich dni nakazują mi raz jeszcze zwrócić się do Pana, Panie Prezydencie. Wiele objawów naszego życia publicznego wskazuje na to, że Polska stanęła na skraju pochyłości...”

MARJAWICI.

Na smutną „odwagę” zdobyli się marjawici, stojąc w szeregu obrońców Brześcia. Obroną tę zalicza „Gazeta Warszawska” do trzeciej fazy stosunku „sanacji” do sprawy brzeskiej, mianowicie do kontrofensywy przeciw tym wszystkim, którzy wystąpili przeciw hańbie brzeskiej. Organ endecji pisze:
Na Boga, z kimże p. Mackiewicz porównywa samodzięrze Mikołaja II?

„Podjęto ją (kontrofensywę) z przeszło dwutygodniowym opóźnieniem przed samymi świętami. Plan taktyczny tej kontrofensywy wyrazili najlepiej — widocznie wtajemniczeni — „biskupi marjawicy, [sekundowani przez prasę sanacyjną polską i żydowską. Według tego planu nie za-

„Dwóch zabitych, blisko stu rannych i setki aresztowanych z pośród tej warstwy narodu, z pomocą której Józef Piłsudski walczył o niepodległość...”

„Napady bandyckie i samosądy potęgują ponury stan stosunków”.

„...„Poniżenie godności ludzkiej, depantanie poczucia prawa, wolności, honoru... teror i wymysły... ciągle życie nienawiścią do ludzi i instytucji...”

„...„Ostatnie wydarzenia, wywiady p. Premjera, porwanie i więzienie w twierdzy b. posłów, prowokacje i bandyckie samosądy, a wreszcie przelew krwi i areszty...”

„...„Możnaby znaleźć twórcze, pokojowe wyjście. Są niem uczciwe, legalne, bez oszustw i teroru wybory...”

„...„Zwracam się... do Pana Prezydenta z petycją o użycie wpływów moralnych i prawnych, aby w Polsce...”

Wspaniały rozwój socjalizmu w Szwecji

W wyniku przeprowadzonych w ostatnich czasach wyborów do rad miejskich w Szwecji uzyskali socjaliści 1524 miejsc, czyli że w 34 miastach posiadają socjaliści większość i miastami temi dla dobra klasy pracującej rządzą. Kiedyż u nas do tego dojdzie.

Uniewinnienie posła Dwiducha i b. posła Karwana.

W Tomaszowie Lubelskim odbyła się dnia 20 grudnia rozprawa w Sądzie Okręgowym przeciwko posłowi Janowi Dwiduchowi i b. posłowi Józefowi Karwanowi, oskarżonym z art. 129 i 122 (za przemówienia na wiecach w Rachaniach i Łaszczowie).

Sąd po rozpatrzeniu sprawy, oskarżonych uniewinnił.

Z powodu powyższego oskarżenia, pos. Dwiduch przebywał w więzieniu 5 tygodni, zaś b. poseł Karwan był więziony przez 2 miesiące w czasie wyborów.

Oskarżonych bronili: b. sen. mec. Zubowicz, członek Trybunału Stanu i mec. Czernicki.

42 agentów policyjnych wyjechało na Maderę.

„Gazeta Bydgoska” pisze:

„Piłsudskiemu towarzyszy w podróży oprócz dr. Wojczyńskiego 42 najzdolniejszych agentów policyjnych. Wiadomość ta pochodzi od korespondenta z Łodzi, który stwierdza, że widział ich na własne oczy przy przejeździe Piłsudskiego przez granicę francuską”.

Jeśliby wiadomość podana przez korespondenta pism łódzkich okazała się prawdziwa, to wynikałoby z niej iż podróż na Maderę była bardzo kosztowna.

Podziękowanie.

Tym wszystkim Organizacjom, Towarzyskom i Towarzyszom którzy byli łaskawi złożyć mi, z powodu mojej choroby i w tym czasie przypadłych imienin, wyrazy współczucia i życzenia powrotu do zdrowia, składam za pośrednictwem „Łodzianina” jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Edmund Wieliński

Listy do Redakcji.

Szanowny Towarzyszu!

Wobec wmieszania mego nazwiska między bandą zbójów enperowsko-sanacyjnych która dokonała ohydneho i kławego napadu na lokal dzielnicy „K...” w dniu 15 listopada 1930 r., oświadczam:

Istotnie w napadzie tym brali udział dwaj moi bracia (niestety) Bolesław i Roman Studniarek, to z bólem serca piszę, lecz boleję nad tem, że moi bracia przyłożyli rękę do tak haniebnego czynu i dla tego niemam słów na potępienie ich.

Ja osobiście będę się starał tak pracować dla socjalizmu i dla P. P. S. aby moją pracą zmyć hańbę z mego nazwiska, nie z mej woli powstała.

Ducha walki socjalistycznej nie zdołali zabić żandarmi rosyjscy, nie zdołają też zabić pachołki sanacyjne.

Braci mych ani znać, ani o nich słyszeć niechcę.

HENRYK STUDNIAREK
Łódź, Włodzimierska 42

P. Korfanty w Katowicach.

Korfanty przybył na Śląsk dnia 20 b. m. w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 1.30. Dość licznie zebrani jego zwolennicy powitali go bardzo gorąco. Nawet policjanci w mundurach i kolejarze wołali „Niech żyje”. Korfanty wyglądał wychudzony i mocno zmizerowany; włosy miał krótko ostrzyżone. Korfanty przemówił do zebranych następująco: Trzy miesiące temu wywieźli mnie tu z tego domu i ze Śląska do twierdzy w Brześciu. Wywieźli mnie z tej oto ziemi,

z prastarego naszego Śląska Piastowskiego. Trzy miesiące minęło od tego czasu. A ileśmy tam wycierpieli — toście się dowiedzieli — ale jedynie w części. Lecz było to dla Polski — dla naszej sprawy.

W niedzielę zajeżdżały auta i szły procesje do domu Korfantego. Tyle zrobiła sanacja i wątpić należy, aby była z tego dumna.

Kradzież zasługi.

W Łodzi jest obecnie wyświetlany film pod tytułem „Na Sybir”. Nie będziemy wchodzić w krytykę wartości technicznego wykonania, czy też gry artystów, bo ważniejsza dla mnie rzecz tendencja tego filmu. Tendencja ta, to kradzież zasługi. Film ten ma obrazowo przedstawić jedno z ogniw walki rewolucyjnej 1905 roku. Masa ludowa porwała się do tej walki krwią swych synów zalewając ulice miast i wsi. Choć proletarijat tę walkę wówczas przegrał, nie zmaszane przez nikogo pozostały zasługi jego w zdobyciu wolności dla kraju.

Wiemy, że w okresie łaskawie nam psującej sanacji sięga ona bezwstydnie nawet po zasługi umarłych. Właśnie taką kradzieżą zasługi Ludu jest ten film „Na Sybir”. Walkę rewolucyjną upostaciowiono tylko w kilku osobach: w studentce, w córce szlachcica i jeszcze dwóch jakichś sztabeków. Robotnika, ani jego doli, ani jego walki—w filmie ani śladu. Niedługo a zaczną nas przekonywać, że rewolucję lat 1905-8 zrobiła szlachta i wypędki sanacyjne z setnej brygady.

Scenariusz tego filmu opracował Wacław Sieroszewski, który ongiś w bluzie ślusarskiej do ruchu robotniczego wchodził, bo widział w ruchu tym moc niespożyta a zwycięską.

A obecnie skreśla posłusznie na rozkaz czyni—zasługę walki, zasługę męki zasługę śmierci robotnika walczącego w rewolucję o wolność.

b. bojowicz.

(Istotnie. Aż człowieka cholera bierze jak na to świństwo patrzy. Przyp. zecera).

JUŻ SIĘ UKAZAŁ

Kalendarzyk Młodego Robotnika na 1931 rok.

wydawnictwo Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży T. U. R.
Jedyny Kalendarzyk Robotniczy.
Cena egz. 60 groszy.

Przy zamówieniach ponad 10 sztuk—rabat. Nabywać można w Sekretariacie Kom. Centr. Org. Mł. T. U. R. Warecka 7, i w Księgarni Robotniczej, Warecka 9.

Kalendarzyk Młodego Robotnika winien się znaleźć w ręku każdego socjalisty.

„SOCJALIZM”

Zarys bibliograficzny i metodologiczny Praca zbiorowa. Kraków 1931. Nakładem Tow. Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R.) Oddział im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

Od dawna dawał się odczuwać dotkliwie brak pracy, któryby w sposób przejrzysty ujmowała wiadomości bibliograficzne i metodologiczne o socjalizmie. Nie było dzieła w języku polskim, mogącego służyć jako drogowskaz w samokształceniu socjalistycznym.

Lukę tę wypełnia „Socjalizm”. Zarys bibliograficzny i metodologiczny. Jest on przewodnikiem dla wszystkich interesujących się socjalizmem oraz ruchem robotniczym. Prasa ta podaje obszerną, rozumowaną bibliografię, dotyczącą wszystkich kwestyj, związanych z socjalizmem i ruchem robotniczym. Dzieło to obejmuje następujące działy:

WSTĘP — Władysław Malinowski, CZĘŚĆ I.: Teoria socjalizmu: I. Materja-

listyczne pojmanie dziejów — Dr. Oskar Lange, II. Ekonomia — tenże, III. Teoria państwa i prawo — tenże, IV. zagadnienia kulturalne i filozoficzne — tenże. CZĘŚĆ II.: Ruch robotniczy: V. Historia ruchów społecznych i socjalizmu — Władysław Malinowski. VI. Historia socjalizmu w Polsce — tenże, VII. Formy ruchu robotniczego: 1. Ogólnie — Władysław Malinowski, 2. Ruch polityczny — Dr. Oskar Lange, 3. Ruch zawodowy — Ludwik Winterok, 4. Ruch spółdzielczy — Jan Topiński, 5. Ruch oświatowy — Władysław Malinowski, 6. Ruch sportowy — Feliks Gross. VIII. Zagadnienia ruchu robotniczego: 7. Socjalizm a bolszewizm—Dr. Oskar Lange, 8. Socjalizm a anarchizm — tenże, 9. Kwestja rolna — tenże, 10. Socjalizacja — Ludwik Winterok, 11. Socjalizm a siła zbrojna — Dr. Oskar Lange, 12. Zagadnienia narodowościowe — Leon Wasilewski, 13. Wychowanie socjalistyczne — Władysław Malinowski, 14. Zagadnienie emigracyjne — Bronisław Wertheim. DODATEK: IX. Czasopisma socjalistyczne — Władysław Malinowski. X. Księgarnie robotnicze.

Każdy dział jest poprzedzony wstępem, wskazującym jakie są główne zagadnienia w danej dziedzinie i w jaki sposób należy przystąpić do ich studjowania. W każdym dziale jest podana obszerna bibliografia literatury zarówno naukowej jak i popularnej, ważniejsze zaś dzieła są specjalnie omówione. Książkę należy polecić każdemu, kto chce się bliżej zapoznać z zagadnieniami współczesnego ruchu robotniczego. Dzieło powyższe jest niezastąpione zarówno w pracy naukowej nad socjalizmem, jakoteż w wszelkiego typu kołach samokształceniowych.

Do omówienia tej książki tak bardzo pożytecznej powrócimy w jednym z najbliższych numerów.

Towarzyszom zalecamy ją gorąco, nabyć ją można w Księgarni Robotniczej w Warszawie, Warecka 9. Zamówić można listownie. Cena 3 złote.

ZYGMUNT KRASIŃSKI

Kto to jest?

O wy nizey, o wy ciemni
I okrutni i nikczemni,
Wy, przewiedle w nicość dusze,
Bez ducha Faryzeusze,
Wy, kuszący piorun boży,
Aż Was w prochu tu położy
Wy, szpiegowie i wy, katy
Z wypranemi od krwi szaty,



WSPANIAŁY PROGRAM
NOWOROCZNY

Wkrótce otwarcie kina dźwiękowego wspaniałym filmem dźwiękowym

Wspaniała ilustracja muz. wielkiej orkiestry symf. pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz. 4 po poł., w soboty o godz. 2-iej, w niedziele o godz. 12-iej ostatniego o godz. 10-iej wiecz.

Wy, półśrodków sztucznych pany
Co kładziecie żar na rany,
A gdy jęknie wam męczennik.
Ogłaszacie mu, że zmiennik —
Kłamacy wieczeni z prawem waszem.
Czy z kupiecką zysku szalą,
Czy z bagnietem i pałaszem,
Wy, bożyszczą, którym palą,
Dym kadzidla dzieci twogi —
Ziemia waszem struta jadem
Wyście tylko ziemi gadem,
Choć się macie za jej bogi!
Nie mam na was hańby słowa.
Nie, że język mój ubogi,
Lecz, że boską ludzka mowa,
Nadto pięlna — czysta, święta,
Bo z anielskich krain wzięta,
By was nazwać po imieniu!
Jabym rzucił w grzmiącym pieniu
Wam serc wszystkich wszechprzekleństwo
I jak zemsty jędzą wściekła,
Gnał was biczem żmij do piekła,
Startł wam z czoła człowieczeństwo
Bładych, krwawych, skutych w pęta
Stawił w wieku sądnem kole
By wydeptały na czole
Wam nagrobek ten: — Zwierzęta!

Hocki-klocki.

PLOTKI

Więc mamy nareszcie „piatiletkę” i w Polsce — powiedział Marszałek Piłsudski po „pomyślnych” wyborach do Sejmu.

Nie mówi się „Marszałek Sejmu” — ale „Sejm Marszałka”.

Z powodu nominacji pułk. Koca na wiceministra skarbu:
— Chłop trzyma pieniądze pod pierzyną, a Matuszewski pod Kocem.

Czego rząd chce—niewiadomo. Wiadomo tylko, w jaki sposób do tego dąży

KLUB BB

(Do śpiewania na nutę „Siekiera, motyka”)

Łaguna, Meduna, Dratwa, Bura,
Gawron, Gąsior, Waligura,
Horzyca, Galica, Wysłouch,
Chamiec, Burda, Pewny, Duch.

Kociuba, Karkoszka, Pączek, Pracki,
Staryk Bojko i Sieradzki,
Gorczyca, Hałuba, Bałaban,
I Radziwiłł — książę pan.

Ceny miejsce niższe. W soboty od g. 2 do 4-iej po poł. i w niedziele od g. 12 do 3 po poł. wszystkie miejsca po 75 i 1 zł.

Dziś i dni następnych!

Koniarek, Stangreciak, Psarski, Wróbel, Syta, Bryła, Promis, Rubel, Chowaniec, Hołówko, Czuma, Car, Skrypnik, Kwinto, Kosydar.

Pacholczyk, Kobiernik, Birkenmayer, Bigo, Szyszko, Gdula, Szajer, Tebinka, Grzymała, Kirtiklis, Polakiewicz — major vis.

BIERNACKI—MACIEJOWSKI

Jak się dowiadujemy, wobec protestów rodziny Biernackich, pułk. Kostek Biernacki wszczął starania o zmianę nazwiska na Kostek Maciejowski (Maciejowski—kat polski).

Przeciwko temu należy zaprotestować, albowiem p. Maciejowski jest legalnym wykonawcą prawomocnych wyroków i niema nic wspólnego ze znęcaniem się nad więźniami.

BRAMY TRYUMFALNE

W czasie podróży Marszałka Piłsudskiego po Europie w rozmaitych miastach wystawiono bramy triumfalne na dworcach z rozmaitemi napisami.

W Wiedniu wystawiono bramę z napisem: „Następcy zwycięscy z pod Wiednia i Kahlenbergu”.

W Paryżu: „Największemu Republikaninowi, twórcy polskiego parlamentarizmu”.

W Rzymie: „Człowiekowi mocnemu, umięjęcemu silnie sprawować rządy”.

W Madrycie: „Wielkiemu zwolennikowi monarchji absolutnej”.

SPIEWNIK POLITYCZNY.

A kto chce rozkoszy użyć
Niech idzie do Bebe służyć.

Ze Bebe biedne, to nie wstyd,
Idea nie bogaci
My za wybory damy kwit,
Niech N.I.K zapłaci.

Jak to na wyborach ładnie,
Kiedy mandat z nieba spadnie.

Stawoj Sławojowi ludzie—co wy też
robicie?
Rachujemy Kostki dla pana starosty,
(Wróble na dachu)

TO CZEGO W POLSCE NIEMA.

Marszałek ma w Hiszpanji to wszystko,
czego mu jego kraj w żaden sposób dostarczyć nie mógł: ciepły klimat, wino i rewolucję.

POSŁUSZNY JAK POSEŁ z BB

Zona jednego z posłów Bebe do niegrzecznego synka:
— Jak będziesz taki nieposłuszny,
to aniołek do ciebie nie przyjdzie. Bierz przykład z ojca—on wszystkich słucha.

Z POWODU ARESZTOWANIA
MAJORA KUBALI

Słynny lotnik major Kubala przed dwoma laty poleciał do Ameryki na „Marszałku Piłsudskim”.

Dziś rząd Marszałka Piłsudskiego „poleciał” na majora Kubalę.

Robotnicy

popierajcie
swojego

„Łodzianina”

Teatr Świetlny PRZEDWIOŚNIE

ul. Żeromskiego 74/76.

CENY MIEJSC PODW.: I — 1.25 zł., II — 90 gr., III — 60 gr.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9 i 16.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Wielki dramat, będący bolesną satyrą na nasze roztrafczone i hołdujące zasadom wolnej miłości młode pokolenia, zobaczyć można w filmie pod tyt.

„Kobiety nie do małżeństwa”

Czy macie tańczące córki? Powinności zobaczyć ten film nad filmy, a lepiej poznacie ducha i cieleśne przygody waszych dzieci. W rolach gł.: Joan Crawford i Anita Page

W sobotę, i w niedzielę, bież. mies. PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Ceny: dla dzieci 20 gr. dla dor. 50 gr.

NASTĘPNY PROGRAM:

„Rycerze Miłostek”

Kino - Teatr Spółdzielni Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych. Program noworoczny.

Ceny miejsc: na pierwszy seans po 60 groszy na pozostałe od 75 groszy do 1.30. Bilety człon. ważne we wszystkie dni

„Raj Zakochanych”

W roli głównej VILMA BANKY, w swej jedynej kreacji niemej i ostatnim filmie przed przerwaniem się na deski sceniczne, ilustrującym dzieje węgierskiej emigrantki w Ameryce, wg powieści „Jak w niebie”. Partję męską odtwarza ulubieniec publiczności JAMES HALL.

NASTĘPNY PROGRAM:

Pożar świata

W rolach głównych
William Hall-Dawis i John Stewart

CENY OGŁOSZEN:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zaginionych dokumentach — wyraz 5 groszy. Zwyczajnie Za 1 milimetr jednolamowy: 15 groszy (str. 8 lamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-lamowa. Zamiejscowe: o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziłowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń.